

111

-12

729395

Dnia 29/VII 1949r. wyrzeczono mnie  
z rodzicami i trójką z Łowicza. Jechaliśmy  
2 tygodnie w ciężarówym wagonem  
(28 osób). Przywieźli nas do powiatu

Radkowskiego, rejonu sieradzkiego  
okr. sieradzkiego. Ponieważ miałam skoń-  
czonych 16 lat więc musiałam pracować.

Wszystkich poraz mészerali po rozpluskwie-  
nionych barakach, gdzie przeważnie były porz-  
wane nie piće albo ich wogule nie było, trzeba  
było samemu stawiać. Brat mój na przeg-  
łku nie pracował bo był niezdolny, ale mnie  
więc pomagał mamusi w domu, ojciec mój  
pracował w lesie przy pitwornym chorwackim  
miał chorą prawą rękę (po uszkiej operacji)  
choja matka pracowała też ale później pod-  
łaził zaczął pracować mamusia przestała chodzić  
do pracy.

1947 1947

Pracowałam w polu przy kartoflach, kapusie  
i t.d. Warunki były okropne, ziemia nieprzeorana  
z wierzchu przeciana (mrowina) z nieprumykawo-  
wanymi piętami. Już nigdy wyszłał nas  
mnie na komandirówkę. Pierwsza była pu-  
sernia, a potem to była zimna bezpałowa  
śnieg i braty przy mroźku, pracowałam wtedy  
w lesie przy spalaniu sęków, sękaki  
przy oczyszczaniu, Les-derog 12 dni. Następna  
była w lesie przy krowdnie pni, które są pom-  
nigdy tej komandirówki, a raczej komarów,  
kto tych bestii nie przechodził nie jest zdolny  
sobie wyobrazić tego. Na komandirówkach było  
z żywnością tylko lepiej jak na przykładzie. Tak  
W piątek kupowałyśmy dwie duże kiedy z ywiliśmy  
się grzybami i borówkami wzięliśmy nas w lesie  
daliśmy wtedy prawie na cały dzień do lasu.  
Piekturey zarabiali na tym. Dołki więc odwo-  
ła odzwuwał brak myłki, soli i papierosów.

chydło i papierony może było kupić na pastu  
 a sobi trzeba było przysrać, niecaż musiałam  
 ze garścią soli wlecić cały poranek. Chomusia  
 może nawet chorować. Pralowały nas bardzo  
 ● w których przysyłał wójcio, balona z dżuwowa  
 W początku upuszczałam dżuwowa modzeurwa  
 dochoodrzy do 1 1/2 m irodniy była to rapka  
 i niebezpieczne prace tam bardziej że rostałam  
 no maś bez instrukcji (zastawione nam to  
 narej inicjatywa) w narej bygadzie nkygo  
 nie robiła, ale w innogda były spomy.  
 Pracowałam przy wykopywaniu piasku i prasie  
 waniu, na kocz przy spławie w tartaku  
 przy katanu balanów była to praca pracoł  
 sity wydobywałam z wody seetki ił był  
 to cetyny mierigoo przed amnestią. Pmewer  
 był to poderes wprny Bazyjsk - niemieckij  
 wice raje były zmniejszone pracujocy dostawali  
 200 gramow chleba, niepracujocy 400. Pabitar.  
 dalekie wyprawy do poniałkow z bratem po  
 kartofle

40 mody dochodziły do 50° stopni, ~~nie~~  
w ~~określonym~~ po kartofle po kilkanaście km  
i to z bradawic ~~nie~~ je było dostac za nam  
ne tylko, a tu już rzeczy prosto nie było.  
Podmrażalismy sobie wtedy ręce i nogi  
gwałtem wtedy amputowano palec. ~~Wtedy~~  
Po upływie czasu umarli wycięci dostali udostę-  
szenie nam doł dopiero w 3 miesiące później  
po wyjeździe wryptkach z państw. Trzymali  
nas 1 an. Ojca, matkę, brata, mnie i jeszcze 2  
rodziny umaraję na element niebezpieczny  
Wychodziliśmy 26<sup>II</sup> 1940 r. wadzieliśmy sobie  
na włosa nękę, na swój koszt, bez niczyjej pomocy  
wagony były przeobrażone dojei zadowolone z ich ca-  
nprze do 10 stówek nie można się było dostać. Si-  
dzeliśmy na stojakach po kilka tygodni w których  
za biletami. Wtedy umarła pani Jakubowska. Kłosa  
jechała z nami może lat ok. 50 /umarła w waga-  
nie po wyjeździe z Suwałk. Jej brat, Zdzisław  
Przetożył się 14 r. z czym w Suwałkach, pomyśle-  
wpuścił go jako choręgo a nas pomimo wstępnich  
sił nie. Coż zimy spędziliśmy w przegrodzonej  
i z przegrodzonej wsi wsi prążyliśmy do  
Dziatłowa abaku do 5. pływaliśmy z Czerechinska od  
1940 planów, polski jechaliśmy z transportami na



W Dżatad-Abadzie zachorowałam na tyfus  
 który na południu (mojej) dziesięć tysięcy ludzi  
 leżało w szpitalu rozji i wiedziałam to nasz  
 był przepiętny, nie leżałam sama, bo na  
 drugi dzień przywieźli moją koleżankę też chory  
 na tyfus. Byłam 3 tygodnie w szpitalu, co-  
 dzień umierało po 5-6 osób ~~patrzyłam~~  
 widać to straszne uwarzenie na mnie i myśle-  
 tam ~~szła~~ i mnie to szkoda, straciłam kompletnie  
 nie pamięć o tej stopniach i zapomniałam  
 mój adres do ostatecznego wycofania do prowa-  
 dzenia dysenterji, zabierając ludziami wotki i sił  
 To powróci ze szpitala na 28 dni wyjecha-  
 łam z matką i ojcem który przyjechał noc  
 przed naszym wyjezdem do Persji przez  
 autem. Brat mój został w Dżatad-Abadzie  
 w wojku (5 dywizji). Przyjechał dopiero o wiele  
 później z wojkiem ciężko chory do Persji  
 i pokochał się w Teheranie, ale mamusi  
 nie kochał już, ostatek mi rok nie żył 19

1967

- 6 -

z nią w drodze - Arabzie. matka moja  
umarła w Teheranie w studenim cywilnym  
szpitalu, a ja wstąpiłem wtedy do P.S.K.

~~1967~~  
Grodzka Maria